

## Rola służby medycznej w budowaniu cywilizacji życia i miłości

(Fragment wykładu (cz. 3.) wygłoszonego w czasie VI Światowego Kongresu Polonii Medycznej, który odbył się w Częstochowie w dniach 21–24 czerwca 2006 r.)



ks. prof. Andrzej Szostek

Katedra Etyki, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin

Kardiochirurgia i Torakochirurgia Polska 2006; 3 (4): 440–441

Wśród tych, którym zawierzył sprawę budowania cywilizacji życia i miłości, nie mogło oczywiście zabraknąć lekarzy i całej służby zdrowia, bowiem *ich zawód każe im strzec ludzkiego życia i służyć mu* [1]. To krótkie zdanie przywołuje istotny sens i godność tych, którzy się tej służbie oddają. Jeśli stosunek do ludzkiego życia jest kluczowym probierzem stosunku do człowieka po prostu, to postugę lekarzy trzeba uznać za szczególną, wyróżnioną postugę miłości. Miłość, zanim osiągnie poziom bezinteresownego daru z siebie, wyrazić się musi i umocnić w płaszczyźnie elementarnej: w płaszczyźnie zaspokojenia słuszych ludzkich oczekiwań, zaradzenia jego najbardziej dotkliwym potrzebom. Wśród nich zaś potrzeba ochrony życia przed chorobą i śmiercią ma oczywiście znaczenie szczególne. Dobrze to rozumie każdy chory, który zdany jest na profesjonalne przygotowanie i troskliwość lekarzy i pielęgniarek. Postuga służby medycznej natrafia na różne przeszkody i utrudnienia. Państwo je znają lepiej niż ja. Począwszy od płac, skandalicznie niskich, uniemożliwiających często realizację tych zadań (o czym lekarze w Polsce wiedzą dziś aż nadto dobrze), poprzez niezwykle niekiedy ciężkie warunki lokalowe, brak sprzętu i leków, komplikacje administracyjno-urzędowe i nieuniknione konflikty personalne, aż po nieznośne czasami zachowania samych chorych, ich niesubordynację i niewdzięczność, a także niesprawiedliwe opinie rozpowszechniane przez niektóre środki masowego przekazu – wszystko to pokazuje, jak daleko odbiega twarda codzienność od wzniosłych ideałów, które wiążemy z powołaniem do służby medycznej i do których pragną, choć często naprawdę nie mogą, dorastać lekarze. Wszystko to trzeba mieć na uwadze, gdy mówi się o roli służby zdrowia w budowaniu cywilizacji życia i miłości.

Trzeba jednak pamiętać i o tym, że również pacjent nie wybiera swej roli, nie może odłożyć swej choroby na

czas pomyślniejszy, gdy sytuacja lekarzy się poprawi. Chory często dotknięty jest cierpieniem nie tylko wynikającym bezpośrednio z jego choroby, ale także ze zmiany całej jego życiowej sytuacji. Wyrwany z rodziny (jeśli musi przebywać w szpitalu), pozbawiony udogodnień, do których nawykł w *zdrowym* życiu, oderwany od pracy, gdzie cieszy się szacunkiem i uznaniem, nierzadko zaniedbany przez najbliższych, upokorzony całą tą sytuacją, pełen obaw o swój przyszły los – staje się, chcąc, nie chcąc, tym najmniejszym, któremu potrzebny jest odruch serca, życzliwość przekładająca się na troskliwą opiekę; najmniejszym, z którym Pan Jezus szczególnie wyraźnie się utożsamia. *Należy pomagać choremu nie tylko w odzyskaniu zdrowia fizycznego, ale także psychologicznego i moralnego* – powiada Papież. – *Aby to było możliwe, lekarz musi odznaczać się kompetencją zawodową, ale zarazem ukazywać choremu pełną miłości troskliwość, wzorując się na przykładzie Dobrego Samarytanina* [2]. Lekarz nie może poprzestać na swej zawodowej kompetencji, która pozwala mu rozpoznać chorobę i wskazać na właściwą terapię. Jeśli leczy chorego, który bardzo cierpi albo o którym zapomniała rodzina, jeśli staje przed wyzwaniem powiedzenia choremu trudnej prawdy o stanie jego zdrowia – musi być także po trochu psychologiem i nieledwie kapłanem, który wystuchuje intymnych wyznań chorego; wyznań, z których nie wolno mu czynić użytku zewnętrznego. Musi umieć niekiedy podnieść na duchu, dodać odwagi, znieść trudny charakter chorego lub jego najbliższych. Lekarze na ogół o tym pamiętają, ale też są ludźmi i zdarza się, że wskutek rutyny lub tak zwanych obiektywnych trudności (o których wyżej wspomniałem) o tej swojej samarytańskiej roli zapominają. Tymczasem w takich właśnie sytuacjach buduje się – lub nie buduje – cywilizacja miłości.

Papież przestrzega jednak również przed innym niebezpieczeństwem: *W dzisiejszym kontekście kulturowym*

Adres do korespondencji: ks. prof. Andrzej Szostek, Katedra Etyki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 20-950 Lublin, Al. Racławickie 14, tel. +48 81 445 40 39

*i społecznym, w którym nauka i sztuka medyczna zdają się tracić swój wrodzony wymiar etyczny, mogą doznawać oni często silnej pokusy manipulowania życiem, a czasem wręcz powodowania śmierci* [3]. Chodzi tu o przypadki nieuczciwego leczenia, niegodnego ułatwiania sobie postęgi lekarskiej lub traktowania chorych jedynie jako przypadków chorobowych, na których przeprowadza się eksperymenty medyczne. Chory bywa – lub przynajmniej czuje się niekiedy – ubezwłasnowolniony, poddany bez reszty zaleceniom lekarzy. Wiemy, jak łatwo sytuacja taka prowadzić może do upokarzającego paternalizmu, traktowania chorego jak niemądrego i krnąbrnego dziecka.

Ale Papieżowi chodzi także o coś więcej. Chodzi o sytuacje, w których zmusza się lekarzy do przerywania ciąży lub eutanazji, pomimo ich poważnych moralnych zastrzeżeń. Tu z kolei lekarze traktowani być mogą instrumentalnie, ich zdania i wrażliwości moralnej nie bierze się pod uwagę, grożąc sądem lub innymi szykanami. Do takich sytuacji nie wolno dopuszczać, a jeśli przepisy prawne zmuszają lekarzy do postępowania niezgodnego z ich najgłębszymi przekonaniem, to trzeba podkreślić, że przepisy takie nie stanowią obowiązującego lekarzy prawa. W takich przypadkach lekarz ma, jak o tym przypomina Papież, prawo do sprzeciwu sumienia – i winien z niego korzystać, choć może to pociągnąć za sobą niemałe przykrości. Zadanie to trudne, przekłada się ono na problemy prawne, ale z takimi trudnościami musi liczyć się ten, kto chce jako lekarz na prawdę i każdemu choremu służyć.

Trudności w wypełnianiu powinności lekarskich wymienić zapewne można znacznie więcej. Budowanie cywilizacji

miłości i życia to jednak nie tylko trud. *Cywilizacja miłości oznacza radość* [4], powiada Jan Paweł II. Radości tej nie da się porównać z innymi korzyściami, w szczególności z żadną satysfakcją związaną z nabyciem dóbr konsumpcyjnych. Państwo z pewnością wiele na ten temat mogą powiedzieć: o radości z pokonania tego zła, jakim jest choroba i cierpienie, radości z uratowania człowieka, którego najbliżsi już zaczęli opłakiwać; a bardziej jeszcze o wzruszeniu, jakie przeżywa lekarz, gdy uleczony z ciężkiej choroby pacjent nie wie, jak dziękować za przywrócenie go do świata ludzi zdrowych. Więzy pomiędzy ciężko chorymi a ich lekarzami bywają szczególnie głębokie i trwałe. Nie można, oczywiście, szafować tym argumentem tam, gdzie toczy się spór o godziwe warunki pełnienia postęgi medycznej – ale nie można też pozwolić, by spory te zupełnie lekarza tej radości pozbawiły. Zapewne do każdego człowieka Pan Bóg szuka drogi i każdy może odnaleźć Chrystusa w postudze najmniejszego. A lekarz otrzymuje tę szansę i tę łaskę w szczególnej obfitości. I tej radości z budowania cywilizacji życia i miłości najserdeczniej Państwu życzę.

#### Przypisy

1. Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus*, p. 47. Por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, p. 89.
2. Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników Kongresu *Medycyna a prawa człowieka*, dz. cyt., p. 2.
3. Tenże, Encyklika *Evangelium vitae*, p. 89.
4. Tenże, List do Rodzin, p. 13.